

# Więści z socjaldemokratycznych Niemiec i neosowieckiej UE

13 czerwca 2023

Zgodnie z przewidywaniami ekonomistów oraz komentatorów wolnościowych i rozsądnych, przedstawianymi już w sierpniu i jesienią ub. roku, gospodarka Niemiec w końcu wpadła w oficjalną recesję. Doszło do niej wbrew prognozom ekonomistów okołorządowych z jesieni i zimy.

25 maja okazało się, także wbrew wstępnym prognozom z połowy maja, że niemiecka gospodarka jednak wpadła w recesję. Bo w pierwszym kwartale tego roku zmniejszyła się o 0,3 proc. w porównaniu z poprzednim kwartałem. Tym samym ta gospodarka odnotowała dwa minusowe kwartały z rzędu – jak ogłosił 25 maja Federalny Urząd Statystyczny w Wiesbaden. A to oznacza recesję (w czwartym kwartale 2022 r. niemiecki produkt krajowy brutto zmniejszył się o 0,5 proc. w porównaniu z poprzednim kwartałem).

W porównaniu pierwszego kwartału br. z tym samym okresem roku ubiegłego okazało się, że niemiecki PKB był niższy o 0,2 proc. Ale po uwzględnieniu efektów cenowych i kalendarzowych ten spadek okazał się większy i wyniósł 0,5 proc., ponieważ w pierwszym kwartale br. był jeden dzień roboczy więcej niż rok wcześniej.

Ponadto okazało się, że firmy przemysłowe i transportowe mają coraz mniej nowych zamówień, więc rośnie niepewność ich kierowników. A tzw. indeks koniunktury Ifo znacząco spadł w maju i „wskazuje na rosnące obawy ankietowanych menedżerów przedsiębiorstw odnośnie gospodarki” – podał dziennik „Handelsblatt”.

Utrzymujące się wysokie ceny energii, transportu towarów i

coraz wyższe koszty pracy, a więc w rezultacie powszechna drożyzna i inflacja – wywołane głównie przez katastrofalną „klimatyczną”, energetyczną, socjalną i imigracyjną politykę rządu RFN i władz Unii Europejskiej – wyraźnie obciążyły gospodarkę Niemiec również w pierwszych miesiącach tego roku. Było to szczególnie widoczne w prywatnych wydatkach niemieckich konsumentów, które w pierwszym kwartale br. spadły średnio o 1,5 proc.

Prywatne gospodarstwa domowe wydawały wyraźnie mniej pieniędzy na żywność i napoje, a także na odzież, obuwie, meble i wyposażenie mieszkań. Ponadto kupiły mniej nowych samochodów, co prawdopodobnie ma też związek ze wstrzymaniem w styczniu br. rządowych dopłat do hybryd typu plug-in i zmniejszenia dopłat do aut elektrycznych.

Jednym z głównych powodów tej sytuacji jest oczywiście utrata sił nabywczych konsumentów wskutek wysokiej inflacji. Generalnie konsumpcja krajowa spadła aż o 4,9 procent, bo także państwowe wydatki konsumpcyjne spadły w porównaniu z poprzednim kwartałem – o 5,9 proc. Schlimm!

Dość pozytywne dane wspomnianego Urzędu dotyczą natomiast handlu zagranicznego – od stycznia do marca br. niemieckie firmy wyeksportowały trochę więcej towarów i usług niż w ostatnim kwartale 2022 roku, choć tylko o skromne 0,4 proc. Więcej też inwestowały. Na przykład inwestycje budowlane wzrosły o 3,9 proc., a inwestycje firm w różny sprzęt, jak maszyny i pojazdy, wzrosły o 3,2 proc. Gut! Ale liczni niemieccy eksperci, np. ci z monachijskiego instytutu Ifo, twierdzą, że nadal nie widać perspektyw jakiegoś silniejszego wzrostu gospodarki.

Wprawdzie np. Bundesbank, czyli niemiecki bank centralny, poinformował w swoim ostatnim raporcie miesięcznym, że w drugim kwartale tego roku „produkcja przemysłowa powinna znowu nieznacznie wzrosnąć”, bo na jej ożywienie powinny wpłynąć m.in. trochę niższe niż zimą ceny energii, ale inne ośrodki

ekonomiczne tego nie głoszą.

A rząd federalny na cały ten rok prognozuje, jak zwykle, wzrost PKB, choć tylko o mizerne 0,4 proc. Rządowi ekonomiści szacują, że w roku 2024 powinien już nastąpić większy wzrost gospodarki Niemiec – o 1,6 proc. Ale ci nierządowi twierdzą, że to mocno wątpliwe. Dla porównania: w roku ubiegłym ten oficjalny wzrost PKB wyniósł 1,8 proc.

## **Niemiecki „cud gospodarczy” już się skończył?**

Tymczasem niemiecka prasa, w tym regionalna, ocenia chyba dość zgodnie, że ogłoszona 25 maja recesja zapewne potrwa dłużej niż przez wspomniane dwa ostatnie kwartały, bo „niemiecki cud gospodarczy już dobiegł końca” (chodzi o „cud” z lat 2010-2019, tj. o pomyślny rozwój gospodarki Niemiec w okresie po załamaniu wielu amerykańskich i niektórych niemieckich banków i koncernów w roku 2008).

Dziennik „Frankfurter Allgemeine Zeitung” przypomniał, że jeszcze na początku tego roku prognozy były optymistyczne i już wydawało się, że gospodarka RFN uniknie stagnacji, a tym bardziej recesji. Więc „fakt, że stało się inaczej, jest bolesny i stanowi sygnał ostrzegawczy. Teraz już nikt nie może ignorować tej oczywistej prawdy, że Niemcy mają prawdziwy problem gospodarczy, którego nie da się obejść”.

W opinii komentatorów tego dziennika recesja najbardziej dotknie budownictwo, które już od roku 2021 notuje znaczny spadek liczby zamówień. A przed jeszcze innymi i znacznie poważniejszymi wyzwaniami stoi przemysł. Bo „teraz przemysł musi poradzić sobie z »zieloną transformacją«, która tylko w marzeniach kanclerza Olafa Scholza i federalnego ministra gospodarki Roberta Habecka wyzwala jakiś nowy cud gospodarczy [...]. Ale przecież bez dobrze funkcjonującej gospodarki kraju nie da się wygrać walki ze zmianami klimatu” – przestrzegał

„FAZ”.

Z kolei np. regionalna „Pforzheimer Zeitung” stwierdziła, że zarówno kanclerz Scholz jak i minister Habeck, mocno pomylili się w swoim „zielonym” optymizmie. Bo wbrew ich deklaracjom i zapowiedziom z jesieni 2021 roku i z roku ubiegłego, gospodarcze wyniki kraju nie poprawiają się i już dwa kwartały z rzędu pogarszają. Więc nowy niemiecki cud gospodarczy już dobiegł końca i „Republika Federalna nie jest już gospodarczym motorem czy lokomotywą Europy [...]. Brakuje wykwalifikowanych pracowników i młodych talentów, energia jest droga, presja na transformację ogromna, biurokracja wymyka się spod kontroli, a ponadto Niemcy pozostają w tyle pod względem cyfryzacji i nawet pod względem innowacyjności”. Więc apel lidera FDP, federalnego ministra finansów Christiana Lindnera, o stanowczy zwrot w niemieckiej polityce gospodarczej „jest uzasadniony”. Richtig!

## **Spory o „klimatyczną” ustawę o dozwolonym ogrzewaniu**

W rządzie i parlamencie RFN już od lutego br. trwają dość silne spory o projekt ustawy autorstwa Zielonych i części SPD – ustawy m.in. zakazującej od stycznia 2024 roku instalowania jakichkolwiek nowych systemów ogrzewania gazowego i olejowego w domach mieszkalnych i innych budynkach. Chodzi o totalny zakaz instalowania tych rodzajów ogrzewania w budynkach nowo powstających, a także w tych modernizowanych.

Według projektu tych lewicowych partii już od stycznia byłoby można instalować tylko takie systemy grzewcze, które wytwarzają ciepło w co najmniej 65 procentach z energii ze źródeł „odnawialnych”, tj. z wiatru, słońca itp. A dawniej i teraz zainstalowane systemy grzewcze, te olejowe i gazowe, będą mogły pracować jeszcze tylko przez maksymalnie 22-30 lat. I po tym okresie czasu mają zostać objęte zakazem eksploatacji.

Od roku 2045 ma bowiem obowiązywać w Niemczech (i być może też w innych krajach UE) generalny i totalny zakaz eksploatacji wszelkich węglowych, olejowych i gazowych instalacji grzewczych (!). Te superradykalne i niemądre zmiany, planowane w szczególności przez federalne ministerstwa gospodarki i budownictwa, mają służyć oczywiście „wspieraniu ochrony klimatu” w prywatnych domach, w sektorze budowlanym i w części przemysłu. Wunderbar!

Tym szalonym projektem eurokomunistycznych Zielonych i socjalistów z SPD opiera się ich koalicyjny partner – demoliberalowie z FDP, a także opozycyjni chadecy i oczywiście wolnościowo-konserwatywna Alternatywa dla Niemiec (AfD). Frakcja CDU-CSU w Bundestagu już zapowiedziała stanowczy sprzeciw wobec tych planów.

Alexander Dobrindt z bawarskiej CSU stwierdził, że ta „typowa dla Zielonych polityka zakazów” jest „całkowicie błędna”, ponieważ prowadzi do niepotrzebnych i dużych obciążeń obywateli i firm i właściwie „zniechęca ich do ochrony klimatu” (wg dw.com). Natomiast komentarz „Frankfurter Allgemeine Zeitung” stwierdzał m.in., że owe projekty już „sieją strach wśród wielu właścicieli domów i wśród najemców”.

Jednak wydaje się, że „zielony” minister Habeck i jego partyjni towarzysze, działając w porozumieniu z większością posłów i polityków SPD, raczej nie zechcą ustąpić i wprowadzić większych zmian w fatalnej ustawie. Być może liberałom z FDP uda się jedynie wprowadzić terminy znacząco opóźniające nieuchronną „klimatyczną” i finansową katastrofę kilku milionów właścicieli domów i dużej części lokatorów – najemców mieszkań. A także spowodować to, że również nieuchronne wielkie problemy branży grzewczej, budownictwa, transportu i pośrednio innych sektorów gospodarki Niemiec zostaną też jedynie opóźnione – może o kilka lat.

Dziennik ekonomiczny „Handelsblatt” stwierdził w związku z tym, że politycy i urzędnicy z SPD i Zielonych znów „niczego

się nie nauczyli”. A „miliony obywateli już czują się przytłoczone planowaną ustawą o energetycznej charakterystyce budynków” i zmianie tradycyjnych systemów ogrzewania. Jeżeli ta ustawa wejdzie w życie, to sytuacja stanie się krytycznie zła, tym bardziej że w Niemczech już „wszędzie występują problemy z instalowaniem pomp ciepła”, a także z jego finansowaniem i brakami fachowych wykonawców. A ponadto „jest to też po prostu bardzo drogie” – zbyt drogie dla większości właścicieli i najemców domów i mieszkań.

„Handelsblatt” dodał, że w branży już teraz mówi się, że jest i będzie niemożliwe zakupienie i zainstalowanie, w ciągu planowanych przez ministerstwa kilkunastu lat, tak ogromnej liczby potrzebnych pomp ciepła.

Autorstwo: Tomasz Myslek

Źródło: [NCzas.com](http://NCzas.com)